

# Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/atak-iii-rzeszy-na-zsrs/126131,Zycie-i-smierc-w-getcie-bialostockim-19411943.html>



Spotkanie z „Biuletynem IPN” podczas Kongresu Pamięci Narodowej – Warszawa, 14 kwietnia 2023. Fot. Mikołaj Bujak (IPN)

## ARTYKUŁ

# Życie i śmierć w getcie białostockim (1941-1943)

## OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: PAWEŁ KORNACKI 20.03.2025

Po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej 22 czerwca 1941 r. oddziały Wehrmachtu zajęły Białostoczczyznę w ciągu kilku dni, a do opuszczonego przez Sowieców Białegostoku Niemcy weszli już 27 czerwca 1941 r. Od samego

początku zastosowali brutalny terror.

Zagłada białostockich Żydów kojarzy się przede wszystkim ze spaleniem wielkiej synagogi. Niemcy zapędzili do niej około ośmiuset ludzi i podpalili budynek. Strzelali do uciekających z pożogi, a pijani żołnierze podpalili centrum miasta i mordowali przypadkowo złapanych Żydów. Pogrom i pożar pochłonęły łącznie ok. 2 tys. ofiar.

Niemcy nie poprzestali na tym. Od 3 lipca zaczęły się kolejne egzekucje Żydów. Najpierw mordowano inteligencję – zabito trzysta osób. 12 lipca ten sam los spotkał aż 3 tys. mężczyzn. Po ich egzekucji poinformowano Judenrat, że Żydzi muszą złożyć kontrybucję, aby uwolnić aresztowanych. Z zebranych okupem delegacja Judenratu udała się do komendanta miasta. Tam usłyszała, że aresztowani zostali wysłani do obozu w Niemczech, ale dostarczony okup może uchronić Żydów przed dalszymi aresztowaniami. Do miasta docierały wieści o rzeziach urządzanych w okolicznych miastach i miasteczkach. Słyszano też, co dzieje się na Litwie i Białorusi. Wszystko to sterroryzowało społeczność żydowską, która odtąd spodziewała się kolejnych aktów przemocy.

Nowe władze okupacyjne niemal natychmiast, bo już 29 czerwca, wezwały rabina Gedalego Rozenmana i poinformowały go, że został mianowany „Obmannem” Żydów białostockich oraz że ma zorganizować radę żydowską. Rozenman zaangażował Efraima Barasza i kilku innych działaczy gminy żydowskiej. Barasz został zastępcą Rozenmana, choć w rzeczywistości to on pełnił funkcję prezesa Judenratu.

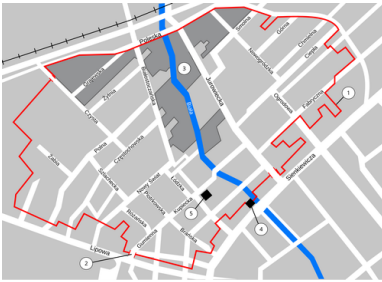
### **Codziennosc getta. Judenrat - Niemcy - Żydzi**

Getto powstało 1 sierpnia 1941 r. Główną jego ulicą była Jurowiecka, biegnąca wzdłuż prawego brzegu rzeki Białej. Teren rozciągający się wzdłuż rzeki zajmowały fabryki i różne zakłady. Na południowy zachód od ul. Jurowieckiej (łącznie z nią samą) dominowała zabudowa zwarta: głównie dwu-, trzykondygnacyjne kamienice i domy. Natomiast na północny wschód od Jurowieckiej, poza jej prawą pierzeją i kilkoma budynkami na ulicach Ciepłej i Fabrycznej (np. budynek szpitala), przeważały niewielkie, drewniane domki. Część tego obszaru (ok. 1 ha) zajmował ogród Judenratu. Cały teren getta został ogrodzony.

Niemcy orzekli, że nie będą ingerować w wewnętrzne sprawy zamkniętej dzielnicy, Judenratowi nadając niemal nieograniczone uprawnienia do ich rozstrzygnięcia. Powstało coś na kształt państwa zarządzanego za pomocą kilkunastu wydziałów, którego elitę stanowił aparat urzędniczy (liczył nawet pięćset osób) i dwustu członków policji. Dysponujemy relacjami opisującymi getto białostockie niemal w superlatywach. Miało być ono stosunkowo ciche i wygodne, z wieloma ulicami, niezatłoczone i niebrudne, strażnicy zaś nierygorystyczni, można było wjechać i wyjechać. Prezes Barasz dwoił się i troił.



**Ruiny białostockiej ulicy, lipiec  
1941 r. (fot. z zasobu NAC)**



**Plan białostockiego getta  
(wikipedia/domena publiczna)**

Wytrwale dążył do przekształcenia getta w wielki obóz pracy. Głęboko wierzył, że właśnie to ocali Żydów. Nieustannie przekonywał i apelował o to, by pracowano rzetelnie. Tłumaczył, że Niemcy nie zlikwidują getta, jeśli uznają je za przydatne i niezbędne. Barasz działał bezustannie na różne sposoby

i niektórzy mniemali, że dokonał cudu – dogadał się z Niemcami. Żydzi ufali mu i uważali go za wszechmocnego. Szeptano, że przekupuje Niemców i ratuje Żydów przed szkodliwymi dekretemi. Tak powstawała legenda prezesa. Późniejszy przywódca powstania w getcie białostockim, Mordechaj Tenenbaum zaliczył go nawet do grupy trzech przyzwoitych prezesów rad żydowskich. Według niego wszyscy inni byli wyrzutkami i sługusami gestapo.

Barasz nie potrafił jednak zapobiec wywóźce ok. 4 tys. Żydów do getta w Prużanie w październiku 1941 r. Ponieważ Judenrat był zobowiązany dostarczać listy wywożonych, jego członków oskarżano o przyjmowanie łapówek za uwolnienie od wywózki.

Nie brakowało i innych krytycznych opinii o działaniach Judenratu:

„Żony judenratowej wierchuszki noszą głowy wysoko i uśmiechają się. Z dnia na dzień grubieją i pięknieją. Kto mógłby się z nimi mierzyć. Ich mężowie żyją, pracują w Judenracie. Kiedy spotyka się takiego na ulicy, ustępuje się mu miejsca na chodniku. Ludzie boją się ich jak Niemców”<sup>1</sup>.

O białostockim Judenracie powstał nawet wiersz (fragment):

„Białostocki Judenrat  
Jest na świecie nowa era  
każdy „x” się zrobił chwat  
z łaski Boga i Hitlera  
powstał drogi Judenrat  
W ciasnym ghetcie każdy się popiera  
Za dolary robią blat  
Skąd się wzięła ta cholera  
Białostocki Judenrat  
Żydek krzyczy i handluje  
a z Niemcami to pan brat  
jego forszę potrzebuje  
Białostocki Judenrat”<sup>2</sup>.

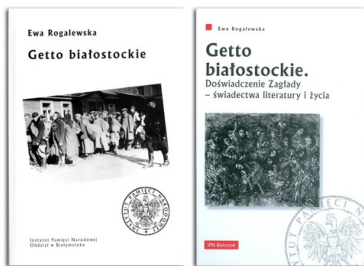
Wydawało się jednak, że strategia Barasza działa. Gdy Niemcy mordowali Żydów na wschodzie i w Generalnym Gubernatorstwie, Białystok pozostawał niezagrożony. Nie zmieniło się to nawet wtedy, gdy 2 listopada 1942 r. okupanci przystąpili do likwidacji gett w Okręgu Białystok. Jednak 5 lutego 1943 r. funkcjonariusze niemieccy rozpoczęli w Białymstoku akcję, w wyniku której do obozów zagłady wywieziono do 10 tys. Żydów, a wielu zabito na miejscu. Barasz i policja żydowska musieli wówczas współuczestniczyć w wyszukiwaniu ofiar.

Akcja skończyła się po tygodniu i znów mniemano, że pozostali ocaleją. Tak mówili Niemcy i to przekazywał rodakom Barasz. W dodatku sytuacja materialna getta się poprawiała. Wielu ludzi zaczęło z nadzieją patrzeć w przyszłość.

## Konspiracja - koncepcje oporu - partyzantka

Żydowska konspiracja w getcie istniała, choć była nieliczna, a jej wpływ na ogół mieszkańców był iluzoryczny. Liczbę wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób brali udział w działaniach konspiracyjnych, możemy ocenić na kilkaset osób.

Rzeczywiście zaangażowanych było co najwyżej kilkudziesięciu. Przetrwała część komunistów, którzy tworzyli kilka niewielkich grup. Z innych frakcji pewną aktywność wykazywały różne odłamy lewicujących syjonistów (np. *Ha-Szomer ha-Cair*). I ci byli nieliczni, ale to z nimi Barasz utrzymywał kontakt. Mało tego, wspierał ich i częściowo finansował prowadzoną przez nich działalność<sup>3</sup>. Nie wiemy, czy robił to z powodu swoich przekonań (w młodości był syjonistą), czy dlatego, żeby mieć wiedzę i wpływ na to, co planuje podziemie. Od jesieni 1942 r. kluczową postacią konspiracji białostockiego getta był przybyły z Warszawy Mordechaj Tenenbaum, współpracownik *Oneg Szabat*, członek Droru i ŻOB. Przywódcą frakcji komunistycznej był Daniel Moszkowicz.



**I i II wydanie książki dr Ewy Rogalewskiej „Getto białostockie. Doświadczenie Zagłady - świadectwa literatury i życia”**

Toczono zajadłe, choć jałowe spory dotyczące form walki. Byli zwolennicy, by toczyć ją w getcie, oraz ci, którzy chcieli tworzyć partyzantkę w okolicznych lasach. Spór pozostawał nierozstrzygnięty. Podczas akcji lutowej podziemie nie stawiało oporu. Przypadek Icchoka Malmeda, który rzucił butelką kwasu w Niemca, był odosobniony (sam Malmed najprawdopodobniej nie był członkiem konspiracji).

Od wczesnej wiosny 1943 r. pierwsze kilkusobowe grupy bojowców próbowały w lasach tworzyć partyzantkę. Działania te zwykle kończyły się niepowodzeniem. Niemniej latem 1943 r. w okolicach Białegostoku

funkcjonowały co najmniej trzy kilku- bądź kilkunastoosobowe grupki. Jedną z nich był oddział „Forojs”, w którym znalazł się późniejszy historyk Szymon Datner. Działała grupa „Białe Kozuchy” oraz Eliasza Baumaca.

Były one bezbronne lub dysponowały niewielką ilością uzbrojenia. Utrzymywały się dzięki pomocy miejscowej ludności lub też dzięki grabieniu wsi, co nazywano z rosyjska „bombiożkami”. Udawano wówczas partyzantkę sowiecką. Starano się rabować te położone w dalszej odległości od miejsca stacjonowania grupy.

### **Powstanie w getcie białostockim - mit czy rzeczywistość?**

Latem 1943 r. Niemcy podjęli decyzję o ostatecznej likwidacji getta w Białymstoku. Zrealizować ją miały sprowadzone do Białegostoku trzy bataliony policyjne (dwa ukraińskie i niemiecki) wsparte przez siły miejscowe (Niemców z białostockiego gestapo i białoruski *Schutzmannschaft*). Całą akcją dowodził doświadczony w likwidacji gett w GG Georg Michalsen, podwładny Odila Globocnika.

Wieczorem 15 sierpnia 1943 r. w budynku gestapo odbyła się narada miejscowych i przyjezdnych funkcjonariuszy niemieckich dotycząca planowanej likwidacji getta. Około godziny osiemnastej wezwano Barasza i nakazano mu poinformować Żydów o tym, że nazajutrz nastąpi ewakuacja getta do Lublina.

Powstały *ad hoc* rankiem 16 sierpnia 1943 r. plan działań bojowców zakładał, że dokonają oni wyłomu w północnej części parkanu getta i wezwą zgromadzonych Żydów do masowej ucieczki. Mniemano, że dzięki temu przynajmniej niektórzy ocaleją.

Wiadomość ta była dla Barasza wstrząsem. Po powrocie do getta poprzez sekretarkę powiadomił konspiratorów o planach niemieckich. Ci najprawdopodobniej zlekceważyli ostrzeżenie.

Natomiast Niemcy, nauczeni doświadczeniem z powstania w getcie warszawskim, przewidywali możliwość oporu. Przede wszystkim dążyli do tego, aby Żydzi (a zwłaszcza bojowcy) nie wydostali się z getta, stąd też główne siły niemieckie już wieczorem 15 sierpnia 1943 r. otoczyły getto siecią posterunków. Nocą z 15 na 16 sierpnia około godziny drugiej Niemcy weszli do getta i postawili posterunki przy fabrykach. Rano okazało się, że Żydzi nie mają tam wstępu.

O świcie 16 sierpnia 1943 r. na ulicach zawisły ogłoszenia nakazujące Żydom zgromadzenie się w rejonie jednej z bram getta przy ul. Jurowieckiej. Informowano, że wszyscy pojedą do pracy do Lublina. Relacje mówiły, że Barasz zapewniał Żydów, że tak faktycznie będzie i że nie ma sensu się ukrywać. Celem działania Niemców było spowodowanie, żeby ludzie opuścili południową część getta, gdzie była zwarta zabudowa i gdzie powstańcy mogliby stawić skuteczny opór. Siły niemieckie, które weszły do getta, przystąpiły do kontrolowania ewakuowanych ulic. Początkowo Niemcy unikali przemocy, czasem nawet „uprzejmie” kierowali Żydów na miejsce zbiórki.

W krótkim czasie na wyznaczonym przez Niemców miejscu zgromadziło się od 25–30 tys. ludzi. Gęsty tłum wypełnił ul. Jurowiecką i sąsiadujące z nią uliczki Fabryczną, Ciepłą i Kupiecką. Niemieckie działania zaskoczyły konspirację żydowską. Formułowane wcześniej pomysły o stawieniu oporu w murowanych budynkach czy fabrykach nie mogły zostać zrealizowane. Powstały *ad hoc* rankiem 16 sierpnia 1943 r. plan działań bojowców zakładał, że dokonają oni wyłomu w północnej części parkanu getta i wezwą zgromadzonych Żydów do masowej ucieczki. Mniemano, że dzięki temu przynajmniej niektórzy ocaleją. Takie myślenie było czystą iluzją. W jaki sposób zaskoczeni i nieuzbrojeni ludzie mieliby walczyć z Niemcami? Dlaczego mieliby posłuchać wzywających do ucieczki bojowców? Przecież coś takiego oznaczałoby niemal pewną śmierć. Alternatywą była złudna nadzieja, że Niemcy faktycznie wywiozą zgromadzonych do Lublina, gdzie Żydzi dalej będą pracować.



---

**80. rocznica pierwszej niemieckiej  
akcji likwidacyjnej w białostockim  
getcie - Białystok, 5 lutego 2023  
r. (fot. Paweł Bezubik)**

## Czołg w ogrodzie

Problem polegał też na tym, że rankiem 16 sierpnia 1943 r. tylko niektórzy konspiratorzy wiedzieli, co mają robić. Ci, którzy się odnaleźli, przeszli na róg ulic Nowogródzkiej i Ciepłej, niemal na obrzeża gromadzącego się tłumu. Znajdował się tam ogrodzony płotem ogród Judenratu, a wokół niego niewielkie drewniane domki.

Posiadali trochę broni i granatów produkcji gettowej. Niemców w tym miejscu było niewielu. Około godziny dziesiątej podpalono stogi z sianem. Był to sygnał do walki. Bojowcy zaczęli strzelać do Niemców, a część z nich próbowała sforsować parkan przy ul. Smolnej. Próba ta spaliła na panewce, gdyż Niemcy znajdujący się po drugiej stronie ogrodzenia po prostu wystrzelali usiłujących wydostać się z getta Żydów. W wyniku walk zaczęli ginąć ludzie stojący na obrzeżach tłumu. Pozostaje zagadką, dlaczego nie doszło do wybuchu paniki. Gdyby tak się stało, wydarzenia mogłyby się potoczyć różnie. Z relacji wynika, że ludzie padali na ziemię, próbowali chronić się w domach lub np. w szpitalu.

Pierwsze transporty do obozów zagłady wyjechały 17 sierpnia 1943 r. Większość wywiezionych trafiła do Treblinki, niektórzy na Majdanek. W wyniku przeprowadzonej na placu selekcji kilkuset Żydów powróciło do getta.

Niemcom jakoś udało się zapanować nad zgromadzonymi. Obiecywali, że tym, którzy będą posłuszni, nic się nie stanie. Zaczęli też wyłapywać powstańców. Niewykluczone, że dla postrachu dokonali jednej egzekucji na ul. Jurowieckiej i być może jednej w ogrodach Judenratu. Nie doszło jednak do rzezi. Niemcy wprowadzili do getta jeden czołg lub samochód pancerny, który wjechał na teren ogrodu Judenratu. Raczej po to, by zastraszyć opornych, gdyby bowiem otworzył ogień, raziłby tych Niemców, którzy znajdowali się za pobliskim parkanem.

Około południa było już po wszystkim. Żydowska i sprowadzona spoza getta polska straż pożarna przystąpiły do gaszenia domów, które powstańcy podpalili. Relacje żydowskie mówią o różnych epizodach i desperackich czynach pojedynczych bojowców. Nie ma możliwości zweryfikowania, czy i które z nich faktycznie miały miejsce. Kilku powstańców pozostało w opuszczonej przez ludność części getta w jednym z domów na ul. Polnej (dziś Waryńskiego). Stamtąd otworzyli ogień do patrolu niemieckiego. Niemcy podjęli walkę i po

szturmie budynku zabili wszystkich bojowników. Prawdopodobnie zginął wówczas również jeden oficer niemiecki.

Mogła to być jedyna ofiara śmiertelna po stronie Niemców. Oni sami przyznawali się do dziewięciu rannych. Nawet jeżeli nie jest to prawda, to straty Niemców nie były duże. 16 sierpnia 1943 r. Niemcy też nie zabili wielu Żydów – planowali wyprowadzenie ich z getta.

Ponieważ w wyniku walk doszło do kilkugodzinnego opóźnienia, do ewakuacji przystąpiono dopiero między godziną piętnastą a szesnastą. Przypuszczalnie wyprowadzono ludność z ul. Jurowieckiej dwiema bramami i potem dwiema ulicami Wasilkowską i Przytorową. Wszyscy trafili na plac na Pietraszach (obecnie znajduje się tam Elektrociepłownia Białystok). Niemcy i Ukraińcy otoczyli pierścieniem kilkadziesiąt tysięcy stłoczonych ludzi. Stworzyli im przedsionek piekła – niektórzy Żydzi spędzili tam kilka dni i nocy, bici i okradani przez oprawców. Ludzie dusili się, trawili, mdleli, cierpieli z pragnienia i głodu.

Pierwsze transporty do obozów zagłady wyjechały 17 sierpnia 1943 r. Większość wywiezionych trafiła do Treblinki, niektórzy na Majdanek. W wyniku przeprowadzonej na placu selekcji kilkuset Żydów powróciło do getta. Byli i tacy, którzy nie opuścili getta – członkowie Judenratu, strażacy, grabarze, gettowi policjanci oraz niektórzy robotnicy. Na kilka dni powróciło tam też 1,2 tys. dzieci, które ostatecznie wywieziono do Oświęcimia.

W szpitalu i kilku budynkach przy ul. Fabrycznej powstało tzw. małe getto. Pełniło ono dwojaką funkcję: po pierwsze trafili tam wyselekcjonowani Żydzi, wykorzystywani przez Niemców do demontażu urządzeń fabrycznych i gromadzenia ruchomości pozostawionych przez Żydów; po drugie małe getto było magnesem dla tych, którzy się ukryli – w rezultacie po kilku dniach znajdowało się w nim około tysiąca ludzi. Istniało do 8 września 1943 r., gdy i jego mieszkańcy zostali wywiezieni.

## **Tajemnica bunkra na Chmielnej 7**

Niemcy szacowali, że w schronach i zakamarkach ukryło się nawet 5 tys. Żydów. Nocami, gdy w getcie nie było Niemców, ludzie ci wychodzili z kryjówek i wyruszali na poszukiwanie żywności. Niektórzy próbowali wydostać się z getta. Przez kilka pierwszych dni po likwidacji funkcjonowały posterunki niemieckie i ucieczka była niemal niemożliwa. Stopniowo stawało się to coraz łatwiejsze.

Uciekali i ci, którzy byli w małym getcie. Dla bojowników największym dramatem było wykrycie dużego bunkra na ul. Chmielnej 7<sup>4</sup>. Bunkier został najprawdopodobniej wydany przez zdrajcę, choć możliwe, że Niemcy odkryli go przypadkowo. Miało to miejsce 19 lub 20 sierpnia 1943 r. Spośród wyprowadzonych z bunkra 72 ludzi Niemcy na ul. Jurowieckiej rozstrzelali 70 lub 71 osób. Niewykluczone, że byli wśród nich Tenenbaum i Moszkowicz, choć w literaturze przedmiotu funkcjonuje legenda o ich samobójczej śmierci. Spośród Żydów wyciągniętych z bunkra ocalał Borys Szacman, po wojnie podejrzewany i sądzony właśnie za zdradę bunkra<sup>5</sup>.

Do 20 sierpnia 1943 r. funkcjonował szpital gettowy. Część chorych trafiło na plac na Pietraszach, a niektórych Niemcy rozstrzelali na cmentarzu w getcie. Szpital nie był punktem oporu.

## Strategie przetrwania

Wyszukiwanie pozostałych ukrywających się w getcie Żydów trwało miesiącami. Większe grupy znajdowano jeszcze w listopadzie. Schwytyanych Niemcy wsadzali do więzienia, mordowali w egzekucjach lub wywozili do obozu koncentracyjnego w Stutthofie. Co ciekawe, białostoccy robinsonowie przetrwali do wyzwolenia miasta. Dwóch lub trzech przypominających zjawy ocalańców 27 lipca 1944 r. przywitało wkraczających do miasta Sowietów i idących z nimi partyzantów żydowskich.

Ci, którzy doczekali wiosny 1944 r., zostali włączeni do kilku oddziałów sowieckiej partyzanckiej Brygady im. Konstantego Kalinowskiego – razem z Armią Czerwoną wkroczyli do zrujnowanego Białegostoku. Tu niemal nikt nie witał „wyzwolicieli”.

Kilkudziesięciu Żydów skutecznie uciekło z getta, choć nie wiemy, jak liczni byli ci, którzy próbowali. Wielu usiłowało też skakać z pociągów jadących do obozów zagłady. Jednych i drugich odszukiwali partyzanci żydowscy. Tworzono obozy przetrwania, gromadzono żywność, zaopatrując się w okolicznych wsiach. To ostatnie naprowadzało Niemców na trop – ponawiane przez nich obławy doprowadziły do niemal całkowitej eliminacji ocalałych. Partyzanci próbowali stawiać opór, prawdopodobnie zabili kilku Niemców, ale te straty żydowskie okazały się katastrofalne. Zimą 1943/1944 grupki uciekinierów omal nie wyginęły z głodu i zimna – przetrwali oni dzięki wsparciu uzyskanemu od mieszkańców takich wsi, jak Dworzyska czy Konne.

Ci, którzy doczekali wiosny 1944 r., zostali włączeni do kilku oddziałów sowieckiej partyzanckiej Brygady im. Konstantego Kalinowskiego – razem z Armią Czerwoną wkroczyli do zrujnowanego Białegostoku. Tu niemal nikt nie witał „wyzwolicieli”. Potem kilku partyzantów dołączyło do sowieckiej armii. Większość pozostała na miejscu, tak jak Szymon Datner, który mieszkał w Białymstoku i pracował w Żydowskiej Komisji Historycznej, zbierając relacje ocalałych. On też jest autorem pierwszej opowieści o powstaniu w getcie białostockim<sup>6</sup>. Jego

broszura to początek tworzenia mitu tego powstania. Później o powstaniu pisał również Bernard Mark<sup>7</sup>.

## **Legenda powstania**

Kilka lat po powstaniu okazało się, że to wydarzenie – niemal niedostrzeżone przez Niemców i ledwo wzmiankowane we wczesnych relacjach żydowskich – urosło do rozmiarów bitwy z udziałem czołgów, lotnictwa i artylerii. Miało też trwać tygodnie, a nawet miesiące. Tak jednak nie było. Po prostu grupa bojowców chciała zbrojnie wydostać się z getta, a gdy się to nie powiodło, część z nich się ukryła, a część wmieszała w zgromadzony tłum. Oczywiście nie należy kwestionować bohaterstwa tych nielicznych Żydów, którzy przeciwstawili się Niemcom.

Obszar, na którym trwały walki, jest wielkości dwóch boisk piłkarskich. Nie możemy, nawet w przybliżeniu, podać strat bojowców. Gdyby 16 sierpnia 1943 r. udało im się wydostać z getta i uciec do puszczy, do niczego by nie doszło.

Czy jednak było to powstanie? Według Słownika języka polskiego powstanie to „zbrojne wystąpienie dużej wspólnoty ludzi mające na celu wywalczenie wolności”. Strzelanina w getcie białostockim trwała maksymalnie kilka godzin. Obszar, na którym trwały walki, jest wielkości dwóch boisk piłkarskich. Nie możemy, nawet w przybliżeniu, podać strat bojowców. Gdyby 16 sierpnia 1943 r. udało im się wydostać z getta i uciec do puszczy, do niczego by nie doszło. Czy zatem to, co wydarzyło się 16 sierpnia 1943 r. w Białymstoku, było powstaniem? Paweł Łepkowski twierdził, że emfatyczne jest nazywanie powstaniem wydarzeń w getcie warszawskim<sup>8</sup>. To, co miało miejsce w Białymstoku, to drobny ułamek tego, co miało miejsce w Warszawie.

Czy zatem używanie tej nazwy odnośnie do wydarzeń w białostockim getcie jest uprawnione? Paradoksalnie tak. Choćby ze względu na pamięć o tych, którzy przeżyli i właśnie tak postrzegali to wydarzenie.

## **Zakończenie**

Czy mogło być inaczej? Czy Barasz, wracając wieczorem 15 sierpnia do getta, mógł wezwać rodaków do faktycznego oporu? Niewątpliwie musiał o tym myśleć. Świadczy o tym fakt, że wysłał swoją sekretarkę do konspiratorów. Gdyby to jednak on powiedział rodakom: ukryjcie się, walczcie, nie macie nic do stracenia. Getto było pełne kryjówek, schronów, a w fabrykach znajdowało się mnóstwo przedmiotów, których można by użyć do walki. Było kilka tysięcy robotników. Bynajmniej nie słabych i zagłodzonych. W getcie znajdowało się też sporo broni, która w rezultacie nie została użyta.

Gdyby powstanie faktycznie wybuchło, to może byłoby jak w Warszawie, gdzie na barykadach walczyli powstańcy, a ludność stawiała bierny opór, ukrywając się. Gdyby nawet białostoccy Żydzi pozostali w domach, a bojowcy próbowali się bronić w fabrykach czy choćby na obszarze, gdzie była zwarta murowana zabudowa, to Niemcy mieliby kolosalny problem z likwidacją getta (tak rzecz się miała w Warszawie). Jednak rankiem 16 sierpnia 1943 r. większość posłusznie wykonała polecenie Niemców i stawiała się na wskazanym przez nich miejscu. Pozostali głuśli na wzywających ich do oporu bojowców. W tłumie słychać było natomiast głosy, że „żydowski bandyci” chcą ich zgubić.

Gdyby jednak 15 sierpnia 1943 r. wieczorem do stawienia oporu wezwał Barasz, mogłoby stać się inaczej. Ale prezes po raz kolejny wykonał polecenie Niemców. Gdy Niemcy we wrześniu 1943 r. wywozili go z małego getta na Majdanek, pytał ponoć, czy i tam będzie prezesem. Może jednak Mordechaj Tenenbaum pomylił się co do jego osoby, a Barasz, podobnie jak inni prezesi Judenratów, był li tylko narzędziem w niemieckich rękach?

I na koniec jeszcze jedna uwaga. W różnego rodzaju opracowaniach znajdziemy wzmianki, że powstanie w getcie białostockim było drugie co do wielkości (po powstaniu w getcie w Warszawie). Taki zapis sugeruje, że były jeszcze jakieś inne powstania w gettach. Nikt jednak nie potrafi wskazać w których.

Tekst pochodzi z numeru 3/2023 „Biuletynu IPN”

---

<sup>1</sup> AŻIH 301/3527, Życie w getcie białostockim. Relacja Idy Feler.

<sup>2</sup> Materiały Szymona Datnera, s. 44.

<sup>3</sup> Nie jest do końca jasne, w jakim stopniu i do którego momentu Efraim Barasz utrzymywał kontakty i wspierał podziemie. Większość informacji na ten temat ma charakter pogłosek. Są i takie, które mówią, że zwalczał on konspiratorów lub że zerwał z nimi kontakty. Podobno miał nawet meldować Niemcom o konspiracji. Wydaje się jednak, że do końca istnienia getta funkcjonowała jakaś kooperacja. Barasz, który miał nadzieję na przetrwanie getta, nie mógł sobie pozwolić na działanie przeciwko podziemiu. Podobno dowiadywał się nawet, czy w momencie likwidacji getta on też może pójść „do lasu”. Nic nie wiemy też o działaniach policji żydowskiej przeciwko konspiracji. Możemy nawet przypuszczać, że podziemie miało wpływ w policji, na co dowodem jest fakt, że 16 sierpnia

1943 r. niektórzy policjanci stanęli do walki z Niemcami.

<sup>4</sup> Było to duże, zelektryfikowane pomieszczenie z trzema wyjściami, z których jedno prowadziło przez studnię. Bunkier znajdował się ponad 4 m pod ziemią. Istniał jeszcze po wojnie, a właścicielka posesji znalazła w nim ludzkie zwłoki. Miejsce, w którym prawdopodobnie się znajdował, do dziś pozostaje niezabudowane. Możliwe jest zatem przeprowadzenie wykopalisk archeologicznych.

<sup>5</sup> W latach 1950–1952 miał miejsce proces Borysa Szacmana. Drobiazgowo przesłuchano dziesiątki świadków. Świadkiem koronnym był skazany na śmierć w 1949 r. przez Sąd Okręgowy w Białymstoku były funkcjonariusz gestapo Fritz Friedel. To jego zeznania doprowadziły do skazania Szacmana na karę śmierci. W wyniku procedury odwoławczej wyrok zmieniono na piętnaście lat pozbawienia wolności, a po kilku latach Szacman został uniewinniony.

<sup>6</sup> Sz. Datner, *Walka i zagłada białostockiego getta*, Łódź 1947.

<sup>7</sup> B. Mark, *Ruch oporu w getcie białostockim*, Warszawa 1952.

<sup>8</sup> P. Łepkowski, *Powstanie w getcie warszawskim. Walka o godną śmierć*, <https://www.rp.pl/historia/art2000661-powstanie-w-getcie-warszawskim-walka-o-godna-smierc>.

COFNIJ SIĘ